

KS. JAKUB BALMES



**LISTY DO SCEPTYKA W SPRAWACH  
RELIGII**

LIST DRUGI

**PROBLEM WIELOŚCI RELIGII**



KRAKÓW 2020

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)



# Listy do sceptyka w sprawach religii

Ks. JAKUB BALMES

---

LIST DRUGI

## Problem wielości religii

Szanowny Przyjacielu, pragnę wywiązać się z powinności zaciągniętej w moim ostatnim liście, odpowiadając na twoje pytanie dotyczące Boskiego przyzwolenia na istnienie tylu różnych religii. Jest to jeden z tych argumentów jaki wrogowie religii nieustannie wyciągają na światło dzienne i mają w zwyczaju wygłaszać go z tak wielką pewnością siebie i triumfem, że niejeden człowiek mógłby pomyśleć, iż już sam on jeden wystarcza do całkowitego zniszczenia naszej religii. Nie wyobrażaj sobie, że staram się uciec przed problemem wzbraniając się spojrzeć mu prosto w twarz, albo pomniejszyć jego znaczenie próbując ukryć go za zasłoną. Daleki jestem od tego; ponieważ,

wręcz przeciwnie, uważam, że najlepszą metodą uporania się z nim jest przedstawienie go w całej jego wielkości. Dodam, że nie przeczę, iż tkwi w tym głęboka tajemnica; ani nie łudzę się nadzieją iż zdołam podać całkowicie satysfakcjonujące argumenty w odpowiedzi na twój problem; jako że jestem wewnętrznie przekonany że jest to jeden z niepojętych sekretów Opatrzności, którego człowiekowi nie dane jest przeniknąć. Uważam jednak, że dla wielu ludzi zdaje się on być o wiele bardziej skomplikowany niż powinien; i będąc jak najdalszym od poglądu jakoby w jakikolwiek sposób niszczył albo osłabiał katolicką religię, wręcz przeciwnie, sądzę, że w samym jego znaczeniu możemy odkryć nowy dowód na prawdziwość naszej wiary.

Faktem jest, że istnienie wielu religii jest poważnym złem. My katolicy uznajemy to jako pierwszy, przed innymi, ponieważ to właśnie my uważamy że jest tylko jedna jedyna prawdziwa religia; że wiara w Jezusa Chrystusa jest konieczna do wiecznego zbawienia; że absurdem jest twierdzić, iż wszystkie religie są jednakowo miłe Bogu; i w końcu, to właśnie my przykładamy takie znaczenie do jedności religijnego nauczania, że wszelkie naruszenie któregokolwiek z naszych dogmatów uważamy za ogromne nieszczęście. Stąd też sam widzisz, że nie jest moim zamiarem umniejszanie choćby w najmniejszym stopniu wagi tego problemu poprzez ukrywanie mocy zła, na którym się on opiera; i uważam go za większy niż jest on dla ciebie, który podnosisz tę kwestię. Nikt nie prześcignie, ani nawet nie dorówna katolikowi w przyznawaniu jak ogromnym nieszczęściem jest dla rodzaju ludzkiego; ponieważ jego wiara każe mu traktować je za największe ze wszystkich. Ci, którzy uważają wszystkie religie za fałszywe; ci, którzy wyobrażają sobie, że w dowolnej z nich człowiek może stać się miłym Bogu i zyskać zbawienie wieczne; ci, którzy, wyznając jedną religię, nie wyznają jednocześnie zasady powszechnej miłości bez względu na rasę, mogą z mniejszym bólem przyglądać się tym aberracjom ludzkości; lecz nie mogą tak czynić katolicy, których wiara mówi, że nie ma żadnej prawdy ani zbawienia poza Kościołem i którzy są ponadto zobowiązani, by traktować wszystkich ludzi za swych braci i z głębi serca pragnąć, aby mogli oni otworzyć oczy na światło wiary i wstąpić na drogę wiecznego zbawienia. Łatwo stwierdzić, że nie cofam się przed doniosłością problemu, lecz raczej usiłuję odmalować go w żywych kolorach. Zamierzam teraz rozpatrzyć jego znaczenie z takiego punktu widzenia, z jakiego – niestety – zazwyczaj nie jest on rozważany.

Istnieje w logice zasada, która mówi – *Quod nimis probat, nihil probat*: *Kto udowadnia zbyt wiele, nie udowadnia niczego*; oznacza to, że jeśli jakaś argumentacja prowadzi nie tylko do oczekiwanego przez nas wniosku, lecz również do jakiegoś innego ewidentnie fałszywego, to nie posiada żadnej wartości nawet w dowodzeniu tego co chcieliśmy wykazać. Założenie, na którym opiera się ta zasada jest bardzo oczywiste: jeśli coś prowadzi do fałszywego wyniku, to samo musi być fałszywe. W związku z tym, niezależnie od tego jak pozornie słuszny by ten argument nie był, nieważne jak solidny by się nie wydawał, to już sam fakt, że prowadzi do fałszywego wniosku dostarcza nam nieomylnego znaku, że albo zawiera jakieś błędne stwierdzenie w założeniach, z których się składa, albo istnieje jakiś błąd rozumowania w ich połączeniu, a w konsekwencji w dedukcji do jakiej nas prowadzi. Jeśli, na przykład, próbuję wykazać, że suma kątów trójkąta jest większa od 90 stopni i z mojego wywodu okaże się, że jest ona większa od 180 stopni, to dowód ten będzie nic nie warty, ponieważ udowadnia zbyt wiele, gdyż dowodzi czegoś co jest niemożliwe; i taki wynik będzie zawsze nieomylnym znakiem, że w moim dowodzeniu występuje jakiś błąd, a więc nigdy nie mogę go zastosować, aby cokolwiek udowodnić.

Inne przykłady: gdybym po zbadaniu jakiegoś starożytnego rękopisu odrzucił go uznając za apokryf i na tej podstawie ustanowił regułę krytyki, z której wynikałoby, że inne pisma, których autentyczność nie podlega wątpliwości, powinny podlegać takiej samej ocenie, to jest oczywistym, że powinienem porzucić mój argument, mając pewność, że jest nieprzemysłany; gdyż udowadnia zbyt wiele i w konsekwencji niczego nie dowodzi.

Jeżeli, po przestudiowaniu wiarygodności relacji podróżnika, uznałbym, że powinniśmy dać wiarę jego słowom, na poparcie mojego twierdzenia powołując się na pewne racje, z których można by wywnioskować, że powinniśmy dać wiarę również innym opowieściom uznanym już wcześniej za nieprawdziwe, to mój sposób rozumowania byłby wadliwy, gdyż udowadniałby zbyt wiele.

Wybacz mi, drogi przyjacielu, jeśli zbyt rozwódziłem się nad wyjaśnianiem tej zasady, która jest użyteczna w tysiącach przypadków i którą zamierzam wykorzystać w rozważanej kwestii; z tego co powiedziałem możesz się zorientować, że nie uważam wszystkich reguł poprawnego rozumowania za bezużyteczne, a mój brak zaufania do filozofów nie rozciąga się na wszystko co można napotkać w filozofii.

Zastosujmy te zasady. Fakt wielości religii stawia się nam katolikom niczym wyrzut, jak gdyby ten problem martwił tylko i wyłącznie nas; tak jak gdyby ci wszyscy, którzy wyznają dowolną religię, jaka by ona nie była, nie musieli znosić całego utrapienia, jakie może z tego wynikać. W rzeczywistości, jeśli wielość religii dowodzi czegoś co świadczy przeciwko wierze katolika, to dowodzi tego samego w stosunku do wierzeń wszystkich innych; tak więc, nie tylko nasza doznaje umniejszenia, lecz również wszystkie te które istnieją albo istniały w przeszłości. Poza tym, jeśli problem podnoszony wobec zezwolenia na to zło cokolwiek oznacza, to jest to nic innego jak tylko zupełna negacja wszelkiej Opatrzności, tj. ateizm, czyli negacja Boga. Powód jest oczywisty. Zło wynikające z wielości religii jest niezaprzeczalne; stoi przed naszymi oczyma w dzisiejszych czasach i cała historia świadczy niezbicie, że istniało już w bardzo odległej przeszłości; jeśli zatem, zaprzeczyłoby się, że Opatrzność może to dopuścić, to zanegowane musiałoby też być istnienie Opatrzności, czyli Boga.

Możesz stąd wywnioskować, że zgoda na istnienie wielu religii jest problemem, który trapi katolika i protestanta, muzułmanina i bałwochwalcę, człowieka, który uznaje jakąkolwiek religię, jak również takiego, który nie wyznaje żadnej, pod warunkiem że nie neguje istnienia Boga. Na przykład, jeśli przychodzi do mnie mahometanin ze swoim Koranem i Prorokiem, twierdząc, że jego religia jest prawdziwa i została objawiona przez samego Boga, to mogę postawić mu taki zarzut: "Jeśli twoja wiara jest prawdziwa, to jak to się dzieje, że Bóg zezwala na istnienie tylu innych? Jeśli ci, którzy żyją w innej religii są żałośnie oszukiwani, to dlaczego Bóg pozwolił, aby wszystkie kraje świata z wyjątkiem twojego były pozbawione światła?". Dla każdego kto nie neguje istnienia Boga jest niemożliwe, aby nie przyznać istnienia Jego szczodrości i Opatrzności; gdyż niegodziwy Bóg – Bóg, który nie troszczy się o dzieło, które Sam stworzył jest niedorzecznością, jaka nie może zaistnieć w dobrze poukładanej głowie; i ośmielę się nawet powiedzieć, że mniej nieprawdopodobne jest wyobrażenie sobie ateizmu w całej jego grozie i mroku, niż opinii, która zakłada istnienie ślepego, niedbałego i niedobrego Boga. Zakładając zatem istnienie dobrego i opiekuńczego Boga, problem przedstawiony powyżej pozostaje w mocy; jak może On dopuszczać aby rodzaj ludzki błędził tak okropnie w tej najpoważniejszej i najważniejszej sprawie jaką jest religia? Jeśli nam ktoś powie, że Boga zadowala hołd składany Mu przez stworzenie, bez względu na to jaką wiarę wyznaje, albo w jakiej formie składa Mu daninę wyrażającą wdzięczność i szacunek, to pytam jak to jest możliwe, aby w oczach Istoty będącej nieskończoną prawdą, prawda i błąd mogłyby być

sprawą zupełnie obojętną? Jak można sobie wyobrazić, aby w oczach nieskończonej świętości, świętość i ohyda mogły być kwestią obojętną? Jak to możliwe, by nieskończenie mądry, nieskończenie dobry, nieskończenie troskliwy Bóg, nie zapewnił Swym stworzeniom pewnych środków umożliwiających im dotarcie do prawdy oraz wiedzy o tym jaki jest najmilszy Bogu sposób na oddawanie Mu czci i zanoszenie błagalnych modlitw? Gdyby między różnymi religiami istniało tylko kilka drobnych różnic, to nonsens traktowania ich wszystkich za równie dobre byłby mniej odrażający; jednakże trzeba sobie przypomnieć, że niemal wszystkie są ze sobą diametralnie sprzeczne w najważniejszych kwestiach; że niektóre zakładają istnienie jednego Boga a inne czczą wielu; że jedne uznają istnienie u człowieka wolnej woli, a inne ją odrzucają; że niektóre uznają stworzenie wszystkiego za podstawową zasadę, inne zaś zadawalają się wiecznością materii. Przypomnij sobie ogromną różnorodność wyznawanych przez nie dogmatów, ich norm moralności, ich form kultu i powiedz czy nie jest największym absurdem przypuszczać, że Bóg mógłby być zadowolony z tak sprzecznych form uwielbienia.

Widzisz więc, mój drogi przyjacielu, jak odpowiedzią dla tej kwestii jest dialektyczna reguła wyżej przeze mnie wspomniana; oraz że problem, który niektórzy z uporem kierują wyłącznie pod adresem katolików, nie dotyczy wyłącznie ich samych, lecz wszystkich, którzy wyznają jakąkolwiek religię – a nawet samych stuprocentowych deistów. Co należałoby zrobić w takim wypadku? Jak można by zaradzić tak wielkim trudnościom? Oto ścieżka, którą moim zdaniem, powinien podążać rozsądny i rozważny człowiek; oto sposób, w jaki powinien on rozumować zgodnie z rozsądkiem: "Zło istnieje, to prawda; ale nie mniej pewne jest to, że istnieje również Opatrzność; pozornie są to dwie rzeczy, które nie mogą współistnieć; lecz jak wiesz z całą pewnością istnieją, ta pozorna sprzeczność nie wystarczy, abyś zaprzeczył ich istnieniu. Tym co powinienesz zatem uczynić, jest znalezienie sposobów usunięcia tej sprzeczności, a w przypadku gdybyś miał ich nie odkryć, przypisz tę niemożność swej własnej ograniczoności".

Jeśli zwrócimy uwagę, to zauważymy, że w najzwyczajniejszych życiowych sprawach używamy podobnego toku rozumowania. Stajemy wobec dwóch faktów, których współistnienie wydaje się niemożliwym, gdyż w naszej ocenie wzajemnie się one wykluczają i odpychają; lecz pomimo to, czy nadal będziemy uporczywie negować istnienie tych dwu faktów, w sytuacji gdy posiadamy wystarczające powody do tego by mieć zupełną pewność ich istnienia?

Oczywiście, że nie. "Dla mnie jest to tajemnicą" mówimy; "nie rozumiem tego; wydaje się niemożliwe, aby tak mogło być, a jednak widzę, że tak jest". A zatem, jeśli sprawa jest warta zachodu, szukamy wyjaśnienia tajemnicy; lecz jeśli nam się to nie udaje, to z tej przyczyny nie uważamy że możemy być usprawiedliwieni odrzucając te fakty, o których istnieniu nie możemy wątpić, nieważne jak sprzeczne by mogły się one nam wydawać. Możesz z tego zauważyć, mój drogi przyjacielu, że niepojęta ślepotą często przeszkadza nam w zastosowaniu – do analizowania najważniejszych religijnych prawd – tych roztropnych reguł, z których korzystamy w naszych najzwyczajniejszych sprawach; i odrzucamy jako uwłaczającą naszej niezależności oraz godności naszego rozsądku tę linię postępowania jakiej nie wahamy się przyjąć przy kierowaniu i zarządzaniu najbliższymi sprawami.

Zasady te zainspirowane zdrową logiką i rozważą tak mocno odcisnęły się w moim umyśle, że służą mi, gdy stykam się z wieloma innymi problemami i nie pozwalają na popadnięcie w zamęt na widok niejasności, które odkrywam, a których w mojej słabości nie jestem w stanie usunąć. Jakie rozważania są bardziej zawile niż te, nasuwane straszliwą trudnością pogodzenia ludzkiej wolności z dogmatami o wiedzy uprzedniej i predestynacji? Gdy człowiek zwraca swą uwagę jedynie na pewność i nieomyłność Boskiej wiedzy uprzedniej, przejmuje go zgroza; jest przerażony samym rozważaniem nieodwracalności przeznaczenia; krew zastyga w żyłach na myśl, że zanim się urodził Bóg wiedział, jaki będzie jego los; lecz skoro tylko otrząśnie się z przerażenia i rozpacz, które go dopadły i zastanowi się przez moment, to odnajdzie wystarczające powody by się uspokoić: odkryje tu tajemnicę, straszną to prawda, jednakże taką, która go nie przygnębia ani nie zniechęca.

"Czy ta tajemnica" – mówi – "której nie pojmuję, powinna w jakikolwiek sposób zmienić moje zachowanie i uczynić mnie mniej dbałym w czynieniu dobra, albo opieszałym w unikaniu zła? Czy rozważnym albo logicznym jest sądzić: mogę czynić to na co mam ochotę, a to co Bóg przewidział i tak się stanie; w konsekwencji wszystkie moje wysiłki podążania drogą cnoty są próżne? Nie; a dlaczego? Ponieważ to, co udowadnia zbyt wiele, nie udowadnia niczego; gdyż jeśli to rozumowanie miałoby rację bytu, to wynikałoby z niego, że nie powinienem również troszczyć się o moje sprawy doczesne; ponieważ, ostatecznie, nie może się stać nic innego jak tylko to, co Bóg przewidział. Wynikałoby stąd, że nie powinienem jeść aby móc utrzymać się przy życiu, ani chronić się przed kapryсами pogody, ani zachować ostrożności podczas wędrówki skrajem przepaści, ani zażywać leków kiedy się źle poczuje, ani

uciekać z drogi gdy koń, który poniósł galopuje prosto na mnie, ani próbować uciec z domu który się na mnie wali oraz nie powinienem robić setki innych rzeczy tego rodzaju: tzn. postępując według takiej reguły wyzbyłbym się zdrowego rozsądku i stał się kompletnym szaleńcem. Dlatego ta zasada jest fałszywa; a zatem jest dla mnie zupełnie bezużyteczna; to co muszę uczynić to pozostawić Bogu Jego nieogarnione tajemnice i zachowywać się jak rozsądny, rozumny i rozważny człowiek".

Do tego sprowadza się większość problemów wysuwanych przeciw religii. Oglądane powierzchownie, zdają się tworzyć budzący grozę front; gdy zbada się je dokładnie i dotknie różdżką rozumu i zdrowego rozsądku, to znikają jak ulotne zjawy.

Przyjrzyjmy się teraz czy możemy odkryć dlaczego Bóg dopuszcza istnienie takiego mnóstwa religii – takiej bezkształtnej masy błędów w sprawie o tak wielkim znaczeniu dla ludzkości. Nie potrafię znaleźć wyjaśnienia tej tajemnicy nigdzie indziej, jak tylko w innej tajemnicy – w rzymskokatolickim dogmacie o sprzeniewierzeniu się Adama i wynikłej z tego degeneracji jego potomstwa, *grzechu* i karze będącej jego następstwem – *zaciemieniu intelektu, zdeprawowaniu woli*; to jest formuła na rozwiązanie problemu. Przystudiuj historię, przeanalizuj filozofię; nie dowiesz się nic mogącego cię oświecić, o ile nie odwołają się do tego faktu, tajemniczego i mrocznego, lecz, jak mówi Pascal, mniej niezrozumiałego dla człowieka niż jest człowiek sam dla siebie.

Jest to jedyny klucz do zagadki; tylko z jego pomocą możemy wyjaśnić te opłakane aberracje większej części ludzkości; nie ma żadnego innego sposobu na uzyskanie wiarygodnego wyjaśnienia tej ogromnej plagi jak i wielu innych, które dotyczą nieszczęśliwe potomstwo pierwszych sprzeniewierzeńców. Dogmat jest niezgłębiony, to prawda; lecz tylko poważ się go odrzucić a świat stanie się chaosem; historia ludzkości będzie niczym innym jak tylko serią katastrof bez przyczyny czy celu, a życie człowieka łańcuchem cierpień; i wszędzie napotkasz jedynie tylko zło – zło bez przeciwwagi czy wyrównania szkód; wszystkie koncepcje porządku i sprawiedliwość splątają się w twoim umyśle i odrzuciwszy stworzenie, skończysz na negacji Boga.

I na odwrót, uczyni ten dogmat kamieniem węgielnym a budowla dźwignie się samorzutnie, a karty historii ludzkości oświetlone zostaną żywym światłem. Tam gdzie dotychczas widziałeś tylko niesprawiedliwość lub przypadek odkryjesz głębokie racje i godne podziwu zamysły, a ciąg wydarzeń od chwili stworzenia do dnia dzisiejszego roztoczy się przed twoimi oczyma



niczym wspaniałe malowidło, w którym odnajdziesz dzieła nieugiętej sprawiedliwości i niewyczerpanego miłosierdzia połączone i zharmonizowane w niewysłowionym planie nakreślonym palcem Nieskończonej Mądrości.

Jeśli zatem zapytasz mnie dlaczego tak znacząca część ludzkości pozostaje w mroku i cieniu śmierci, to odpowiem ci, że nasz pierwszy ojciec zapragnął być jak Bóg znający dobro i zło; że ten jego grzech przeniósł się na całą jego potomność i że, z powodu sprawiedliwej kary za jego pychę, ludzkość dotknięta jest ślepotą. Źródła tego wielkiego nieszczęścia nie musimy szukać w żadnym innym miejscu jak tylko w pladze, która dotyka nas na równi ze wszystkimi innymi ludźmi. Straszne słowa, które padły po tym jak Bóg zawołał Adama – *Adamie, gdzie jesteś?* – brzmią niestety nawet jeszcze teraz, po tylu wiekach. I we wszystkich wydarzeniach historii, w całym biegu życia, widoczny jest straszliwy błysk ognistego miecza umieszczonego przy wejściu do Raju. *Życie w pocie czoła* oraz *śmierć* widoczne są na każdym kroku. Nigdzie nie znajdziesz miejsca, gdzie by sprawy gładko się układały; straszliwa norma kary i pokuty zawsze będzie stać ci przed oczami.

Im więcej rozmyśla się o tych prawdach, tym bardziej stają się one głębokie. *In sudore vultus tui vesceris pane: w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*, powiedział Bóg do naszego pierwszego ojca; i w tym pocie pożywa go całe jego potomstwo. Przyglądnij się tej karze i zastosuj ją do tylu rzeczy ile tylko chcesz, a nie znajdziesz żadnej, której by ona nie dotyczyła. *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych*; a zatem, straszna kara nie ogranicza się wyłącznie do kęsa chleba, którym utrzymujemy się przy życiu, ale dotyczy wszystkiego, co dotyczy naszego doskonalenia. Człowiek nie może poczynić żadnych postępów bez mozolnego trudu; nigdy nie dociera do celu, którego pragnie bez długotrwałej tułaczki, która go wyczerpuje; we wszystkim uzmysławia sobie, że ziemia, zamiast owocu, rodzi mu *ciernie i osty*. Czy odkryje on prawdę? Nie dojdzie do niej, chyba że dopiero po popełnieniu wielu lekkomyślnych błędów. Czy doprowadzi sztukę do doskonałości? Setki bezowocnych prób wyczerpie siły tych, którzy będą się nią zajmować i będą mieli szczęście jeśli wnuki zbiorą owoc tego co posiali ich dziadowie. Czy zostanie ulepszona społeczna i polityczna organizacja państwa? Krwawe rewolucje poprzedzają wyczekiwane odrodzenie; a nieszczęsny kraj, po długotrwałych udrękach, kończy często w gorszym stanie niż ten w którym jęczał w przeszłości. Czy cywilizacja i kultura jednych ludów przekazana będzie innym? Posiew musi się dokonać ogniem i

mieczem; poświęca się całe pokolenia dla uzyskania oczekiwanego rezultatu, którego doczekają dopiero ich bardzo odlegli następcy. Nie natrafisz na geniusza, któremu nie towarzyszyłyby straszne niepowodzenia, ani chwały narodów bez potoków krwi i łez, ani praktykowania cnoty bez bolesnych doświadczeń, ani bohaterstwa bez prześladowania; piękna, wielkości, wzniosłości nie można osiągnąć bez przewlekłego mozołu, ani zachować bez wyczerpującego trudu; prawo kary i pokutę napotyka się w jakiejś strasznej postaci ze wszech stron. Takie są dzieje człowieka i ludzkości – dzieje dość smutne, trzeba to przyznać, jednakże niezaprzeczalne, autentyczne i pisane tragicznymi literami, gdziekolwiek tylko dzieci Adama nie zaznaczyłyby swej obecności.

Nie wiem dlaczego, mój drogi przyjacielu, ten punkt widzenia nie przyciągnął większej uwagi, albo dlaczego filozofowie mieliby się gorszyć dogmatami religii, które pozostają w takiej harmonii z tym co nieustannie głoszą annały historii oraz codzienne doświadczenie. Przeniewierstwo i degeneracja rodzaju ludzkiego są kluczem do rozszyfrowywania zagadek życia i przeznaczenia człowieka; a jeśli doda się do tego godną uwielbienia tajemnicę Zadośćuczynienia, okupioną krwią Syna Bożego, to powstanie najbardziej zachwycająca całość jaką można sobie wyobrazić – całość tak wzniosła, że już na pierwszy rzut oka uwidacznia swe Boskie pochodzenie. Tak zadziwiające zestawienie nie mogłoby wyłonić się z ludzkiego intelektu; ograniczony umysł nie mógłby wymyślić planu tak wzniosłego i zdumiewającego, w którym jedna tajemnica jest tak spleciona z kolejną, że, z głębin ich dostojnego mroku, wysyłają promienie żywego światła by wyjaśnić i rozwiązać wszystkie pytania o pochodzenie i przeznaczenie człowieka nieustannie podnoszone przez filozofię.

Taka jest zasadnicza część tego co miałem do powiedzenia na temat trudności, które przedstawiłeś. Nie wiem czy będzie to dla ciebie w pełni zadowalające. Tak czy inaczej, z całą szczerością i przeświadczeniem na jakie potrafię się zdobyć, mogę cię zapewnić, że w dziełach wszystkich filozofów dotyczących tej kwestii, począwszy od Platona aż do Cousina, nie znajdziesz niczego w tej kwestii, co potrafiłoby zadowolić człowieka szczerego umysłu, o ile nie sięgnie się do religii. Filozofowie dobrze o tym wiedzą i sami to przyznają. Gdy tylko zaczynają wątpić w boskość chrześcijaństwa, to nie wiedzą czego się mają chwycić. Piętrzą jeden system na drugim, jedno słowa na drugich; jeśli ich umysły nie są wysokich lotów, to porzucają dzieło poszukiwania prawdy, zrażeni tym, że z żadnej strony horyzontu nie dostrzegają

promienia światła i toną w *pozytywizmie*, lub, innymi słowy, usiłują wydobyć z życia wszystko co tylko mogą zadawalając się jego wygodami i przyjemnościami. Jeśli ich dusza została stworzona dla nauki – jeśli, łaknąc prawdy, nie godzi się ona na porzucenie wyzwania poszukiwania jej, bez względu na to jak wielki to może być trud i jak oczywistą jest bezowocność jej usiłowań, to przez całe swe życie doznają cierpień i kończą swe życie ze zwątpieniem w umyśle i smutkiem w sercu.

Będąc obecnie entuzjastą filozofii i wielbicielem pewnych nazwisk, nie będzie ci łatwo pojąć całą prawdę i słuszność moich słów; lecz nadejdzie dzień, gdy przypomnisz je sobie, tak, i to jeszcze zanim srebrzyste włosy pobielą twoją głowę. Nie musisz czekać na osiągnięcie podeszłego wieku, obarczonego nauzkami i rozczarowaniami, aby otworzyć oczy. Nie wiem czy potrafisz je otworzyć, aby dostrzec i przyjąć prawdziwą religię, ale powinieneś, przynajmniej zauważyć nicość wszystkich systemów filozoficznych w relacji do pochodzenia, życia i przeznaczenia człowieka. Co więcej? Cóż, nie musisz nawet studiować ich dogłębnie, aby zdobyć gruntowne przekonanie o bezsilności ludzkiego umysłu pozostawionego swym własnym siłom; już w samym przedśionku świątyni filozofii odkryjesz wątpliwość i sceptycyzm; a przenikając do jej sanktuarium, usłyszysz dumę spierającą się o sprawy małej wartości i zobaczysz jak pochłonęła ją gra symbolicznych i niezrozumiałych słów usiłująca, w miarę możliwości, ukryć swą ignorancję przez unikanie, z pretensjonalnym przemilczeniem pytań, które interesują nas najbardziej, takich jak te odnoszące się do Boga i człowieka. Nie pozwól, aby oślepiły cię różne tytuły, którymi przyozdabiają się różne systemy, ani nie poddaj się przesądnej wierze odnośnie rzekomych tajemnic niemieckiej szkoły, ani nie uważaj za głębię nauki tego co jest tylko mętnością języka. Nie zapominajmy, że prostota jest szatą prawdy i że ten, kto wstydzi się wyjawić na światło dzienne owocu swych przemyśleń pokłada mało ufności w swe odkrycia. Czemuż ci zachwalani filozofowie żyjący w mrokach ciemności, niczym wyrobownicy najęci w bogatych kopalniach we wnętrzu ziemi, nie pokazują nam czystego złota, które wydobyli? Któregoś dnia, jeśli nadarzy się okazja, podejmiemy znów tę dyskusję. A tymczasem, pozostaję twoim oddanym przyjaciele.

*J. B.*

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

*Letters to a Sceptic on Religious Matters* (1). By Rev. James Balmes, Author of "Fundamental Philosophy", "Protestantism compared with Catholicism", "The Criterion", etc. etc. Translated from the Spanish by Rev. William M'Donald, A. B., S. Th. L. Translator of the "Essays" of Donoso Cortes, Marquis of Valdegamas. Dublin: WILLIAM B. KELLY, 8 GRAFTON STREET. London: SIMPKIN, MARSHALL, & CO. 1875, ss. 18-32. (2)

### **Przypisy:**

(1) Por. 1) Oryginał hiszpański: *Cartas á un escéptico en materia de Religion*, por don Jaime Balmes, presbitero. Con licencia. Barcelona: IMPRENTA DE A. BRUSI. 1846.

2) Przekład francuski: *Lettres à un Sceptique en matière de Religion*, par J. Balmès. Ouvrage traduit de l'espagnol, avec une introduction, par J. Bareille. Paris, LOUIS VIVÈS, LIBRAIRE-ÉDITEUR. 1855.

(2) Por. 1) Ks. Jakub Balmes, a) [O sposobie osiągnięcia prawdy. Filozofia praktyczna.](#) b) [Katolicyzm i protestantyzm w stosunku do cywilizacji europejskiej.](#) c) [Fanatyzm i indyferentyzm, ich źródła i następstwa.](#)

2) O. Mikołaj Jamin OSB, [Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych](#), a) [O jedności prawdziwej religii.](#) b) [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#) c) [Jezus Chrystus potępia tolerancyzm.](#)

3) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie.](#) b) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.](#)

4) Ks. Antoni Langer SI, a) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#) b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#)

5) Ks. Jacek Tylka SI, [Dogmatyka katolicka.](#) a) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) b) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#)

6) Św. Tomasz z Akwinu OP, Doktor Anielski, a) [Summa filozoficzna \(Contra Gentiles\). – Summa przeciw poganom czyli o prawdziwości Wiary katolickiej przeciwko błędom niewiernych.](#) b) [O społeczeństwie i władzy. De regimine principum I, 1-3.](#) c) [Modlitwy. Orationes.](#)

7) Ks. Władysław Michał Dębicki, a) [Albert Stöckl \(historyk filozofii i apologeta\).](#) b) [Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym.](#) c) [Wariacko-zbójecka filozofia \(Fr. Nietzsche\).](#) d) [Filozofia nicości. Rzecz o istocie buddyzmu.](#) e) [Anioł upadły. Lamennais w oświeceniu najnowszym.](#)

8) Ks. René-Marie de la Broise SI, [Religia i religie.](#)

9) Ks. Paweł Smolikowski CR, [Katechizm sporny. \(Rozprawa z sceptykami, z racjonalistami, z indyferentnymi i z heretykami\).](#)

(Przypisy i ilustracje od red. *Ultra montes*).

*S. Austin Wakefield 1893*

LETTERS TO A SCEPTIC

ON

RELIGIOUS MATTERS.

BY

REV. JAMES BALMES,

AUTHOR OF "FUNDAMENTAL PHILOSOPHY," "PROTESTANTISM COMPARED  
WITH CATHOLICISM," "THE CRITERION," ETC. ETC.



Translated from the Spanish

COLL. CHRISTI REGIS S.J.  
BIG. MAJOR  
TORONTO

BY

REV. WILLIAM McDONALD, A.B., S.Th.L.

TRANSLATOR OF THE "ESSAYS" OF JOHN DONGOSO CORTES,  
MARQUIS OF VALDEGAMAS.

758  
DUBLIN:

WILLIAM B. KELLY, 8 GRAFTON STREET.

LONDON: SIMPKIN, MARSHALL, & CO.

1875.

Obras del Dr. D. Jaime Balmes, Pbro.

---

CARTAS  
A UN ESCÉPTICO

EN MATERIA DE RELIGIÓN

---

DÉCIMOTERCERA EDICIÓN

---

CON LICENCIA

BARCELONA  
IMPRESA DEL « DIARIO DE BARCELONA »  
CALLE DE LA LIBRETERÍA, N.º 22

—  
1925

( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXX, Kraków 2020